

BLANKA GUL-OLSZEWSKA

ur. 1938; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, stan wojenny, wprowadzenie stanu wojennego, 13 grudnia 1981 roku, strajk okupacyjny, UMCS

Rozpoczęcie strajku okupacyjnego na uniwersytecie

Już było trochę ludzi, rano tam się znalazłam, stopniowo się schodzili następni, no i jako przewodnicząca koła musiałam się tam zgłosić, żeby dać cynk swoim kolegom, koleżankom z mojego koła. Inni byli też, no i podjęto decyzję – na zebraniu Komisji Zakładowej, tej najwyższej, w której uczestniczyli też przewodniczący poszczególnych wydziałów i kół Solidarności na poszczególnych wydziałach – żeby zostać na uniwersytecie, ponieważ były już przecieki o internowaniach i żadne apele z naszej strony [wystosowywane] w ciągu całego dnia o ujawnienie miejsca wywiezienia naszych kolegów z uniwersytetu [nie skutkowały].

Podobnie było w innych instytucjach, fabrykach lubelskich i na innych uczelniach, ale UMCS był takim głównym miejscem, UMCS i KUL, skąd wychodziły jakby sugestie, no, nie rozkazy, bo każda Komisja Zakładowa była autonomiczną władzą Solidarnościową w swoim miejscu pracy. No, kurierzy chodzili pomiędzy fabrykami, pomiędzy uniwersytetem, liczone się w każdym miejscu z rozgonieniem zebrania, bo już w myśl zarządzenia fundatorów stanu wojennego ogłoszono taki wstępny jeszcze regulamin zachowań, to miało swoją nazwę, nie pamiętam, w każdym razie dotyczyło także zakazu zebrań i wynikało z tego, że nie wolno było zbierać się w grupach większych niż 3-5 osób, tak to było sformułowane. Większe zebrania dozwolone były tylko w kościołach, z okazji nabożeństw. Także na ulicy nie wolno było formować większych grup. No, chodziły oczywiście patrole, było tak, jak widzimy dzisiaj na filmach, tak to się działo. I myśmy podobnie jak inni wystosowali pisma, które były oczywiście zaniesione, na które nie było odpowiedzi, żądaliśmy ujawnienia listy internowanych, a takie listy krążyły już, tylko nie były pewne, potwierdzenia tych list. Wielu ludzi wymknęło się w nocy, bo jakieś tam porozumienie już takie nocne, koleżeńskie było. Oczywiście na to nam nie odpowiadano, to było objęte tajemnicą, gdzie są ci koledzy. I myśmy podjęli decyzję, zaprotestowaliśmy [przeciw] objęciu tajemnicą miejsca pobytu naszych kolegów, ojców rodzin, ojców małych dzieci, bo tak to było sformułowane, i postanowiliśmy pozostać w budynku, robiąc taki strajk

okupacyjny – wtedy jeszcze ta nazwa nie istniała, od tego dnia zaistniała w obiegu – do chwili uwolnienia kolegów, bo była mowa też w tym apelu o uwolnieniu, potem o ujawnieniu miejsca pobytu.

To się działo w budynku rektoratu, w auli chyba ekonomii, nie pamiętam, tam jest taka aula, której okna wychodzą na obecną kładkę, łączącą miasteczko [akademickie] z tą częścią, gdzie jest rektorat i biblioteka. Rozstawiliśmy się w salach wykładowych mniejszych, nagle pojawiły się tam materace, pojawiło się radio, oczywiście na full włączone radio Wolna Europa, były już tam czajniki elektryczne i tak dalej, mnóstwo jedzenia tam znosili ludzie, i porozkładaliśmy sobie miejsca, żeby tam zostać. Wczesnym popołudniem zwołano zebranie, właśnie w tej auli chyba wydziału ekonomicznego, nie jestem pewna, duża aula, której okna wychodziły na miasteczko akademickie, za głównym stołem siedzieli dziekani, prorektorzy, także przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego uniwersyteckiego, którzy tłumaczyli zebrany, że nie ma sensu ten strajk okupacyjny, że stan wojenny był wyższą koniecznością, zostawmy to władzom, że my jesteśmy od tego, żeby wychowywać młodzież, uczyć, przekazywać wiedzę, a także było dużo takich głosów zza stołu prezydiального, że w powstaniu warszawskim zginął kwiat inteligencji, że w powstaniu styczniowym zginęła najpiękniejsza młodzież, i tak dalej, i tak dalej. I wyczuwało się w pewnym momencie narastanie takiego zaniepokojenia, czy robimy słusznie, czy to jest słuszne, czy to jest niesłuszne, i właściwie czy to nie jest taki inteligencki zryw rozpaczy. Co da taki strajk? Inne głosy mówiły – wystaliśmy taki dezyderat do służb bezpieczeństwa, do władz uczelni – że czekamy na konkretną odpowiedź, gdzie są koledzy czy koleżanki, bo zostały dzieci, małe dzieci zostały, i mamy prawo do tego, bo do tego daje konstytucja nam prawo. Solidarność była zalegalizowana 10 listopada jako organizacja pod tą nazwą „Solidarność”. Cóż to jest solidarność? Solidarność jest hasłem pozytywnym, to jest solidarność kogoś z kimś. A stan wojenny nie jest umową kogoś z kimś, bo jest wbrew konstytucji, w międzyczasie prawnicy mówili, że to chyba jest niezgodne z konstytucją, to było wszystko „chyba”. I co robić?

I wtedy, kiedy były takie kuluarowe rozmowy, bo to zebranie trwało wiele godzin z małymi przerwami, już o zmroku ktoś przybiegł z wiadomością, że ZOMO – nie wiem, czy wtedy wiedzieliśmy co to, potem się dowiedzieliśmy, co to jest, wszyscy pytali, co to jest ZOMO – że milicja pałuje studentów, robiąc eksmisję z akademika, bo tam studenci zebrali się też, też strajkują. Studenci się dowiedzieli, że wykładowcy strajkują, i tam zorganizowali [strajk]. Milicja nie przyszła po nas, tylko zorganizowała najazd na akademiki, jakby w polu widzenia nauczycieli. I tu powstała panika w sali, już jakby troszkę podgrzana i przygotowana przez tę niepewność, co jest rozsądnie zrobić. Część zaczęła wychodzić z sali, część zostawała jeszcze na stojąco tak przy drzwiach grupami, ostre dyskusje, jedni drugich pytali – co ty myślisz, co ty myślisz? I wtedy gruchnęła wieść, że idą na rektorat. I w tym momencie już potężna fala wybiegła, wychodzili tylnymi drzwiami, bocznymi wejściami, także oknami, stąd

pamiętam te okna na kładkę. No, już wtedy dziekanów i władz nie było, już powoli oni odchodzili, ponieważ te apele nie działały, sukcesywnie się miejsca przeredzały. No i reszta towarzystwa, która została na sali, rozproszyła się po tych małych salach wykładowych i salach ćwiczeń, w których mieliśmy zgromadzoną żywność, materace, radia, a także po korytarzu, bo taki kąć radiowy do słuchania był jeden na korytarzu, drugi w jednej z sal. I tak jak mówiłam – sienniki, materace i tak dalej. I dalej takie zamieszanie, dyskusja, co robić. Ta grupa była już stosunkowo niewielka.

Data i miejsce nagrania	2008-10-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"